Nr 81. Kraków, Sroda 10 Kwietnia 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy tylko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35
Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków
Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie. Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.

Drogowskazy.

II.

Do nacyonalizacyi kapitalismu zmusza agresywność obca, której próby przeszliśmy tak w Galicyi jak i Królestwie.

Nadmienić wypada zasadniczą różnicę w rodzajach przemysłu, w rodzajach produkcyi. Powitać moglibyśmy z zadowoleniem powstanie obcego choćby przemysłu fabrycznego, jak przemysłu przędzalnianego, fabryki maszyn, fabryki żużli Thomasa etc. Agresywność obcego kapitału o stworzeniu takiego przemysłu nie myśli, ściąga go tu żądza wielkich i szybkich zysków, eksploatacya bogactw surowych materyałów, nasza ropa, węgiel, galman i ruda.

Obca przedsiębiorczość stara się o zredukowanie do minimum tej jedynej korzyści, jaką stwarza produkcya, albo surowiec wywozi zagranicę, płacąc rządowi niskie należytości statystyczne i przerabia je u siebie, albo gdy to nie znosi kalkulacyi przyjmuje tylko niezbędną ilość polskiego robotnika do najcięższych posług.

Przeciw takiemu rozbojowi przemysłowemu powinniśmy się bronić przez zmuszenie do przeróbki surowca w kraju, przez zmuszenie do udziału w zyskach, w kierunku ograniczenia napływu obcych żywiołów, stwarzających kolonizacyę nam wrogą tak pod względem ekonomicznym jak i politycznym.

Tak w akcyi stworzenia przemysłu agrarnego, jak i w pracach nad uprzemysłowieniem kraju, w organizacyi zbiorowej ekonomicznej pracy, koniecznem jest stworzenie jej programu, polegającego na warunkach kraju, programu wolnego od pomyłek, dającego pewność pomyślnego i celowego przeprowadzenia akcyi.

Za podstawę musi służyć bogactwo płodów surowych i bogactw ziemnych, przeróbka ich w kraju.

Musimy dokładnie zdawać sobie sprawę z doniosłości rozwoju ekonomicznego, jaką nasuwa nam emigracya, która stwarza niewyczerpane źródła pracy, a której umiejętne wyzyskanie zatrząść może przemysłem Zachodu, wywołać tam zgubne przesilenie na korzyść naszego dotąd biernego ekonomicznie kraju.

Brak rąk do pracy to jedyna troska przemysłu i rolnictwa Zachodu, wstrzymanie wychodźctwa to ich klęska, to atut polityczny i ekonomiczny w naszych rękach.

Użycie tego atutu w chwili obecnej, dążenie do ograniczenia emigracyi, to system walki ekonomicznej, mogący wywrzeć olbrzymi o dodatni wpływ polityczny.

Brak robotnika „Leutenoth" nie schodzi z programów zjazdów rolniczych w Niemczech, w Anglii wywołuje ekstensywną gospodarkę rolną, wpływa na skoncentrowanie wielkich posiadłości, zanik średniej własności. Nie przechodzi bez wpływu we Francyi i Danii, gdzie wzrasta rok rocznie liczba sezonowego robotnika.

Wzrastająca emigracya, budząc zależność zachodu, budzi niemniej obawy o dalszy los naszego rolnictwa, wywoływać zaczyna przesilenie z objawami bardzo niekorzystnymi, powoduje bowiem zanik średniej własności przez parcelacyę, która z podziałami spadkowymi powoduje powstanie coraz liczniejszych gospodarstw karłowatych i pasożytniczych. Następstwem tego jest zmniejszenie się produkcyi rolnej, wzrastająca drożyzna artykułów spożywczych.

Wykorzystanie surowca przez jego przeróbkę, wykorzystanie obfitych sił wodnych, wykorzystanie licznych sił roboczych w miejscu i stworzenie dróg wodnych, są to poważne warunki składające się na powodzenie przemysłu, uchylające obawy konkurencyi.

Zapytać się należy, co się teraz dzieje z surowcem? materyał drzewny naszych lasów, skóry, sierść, kości, kora drzewna, wełna, w przemyśle górniczym ruda i galman, to wszystko wędruje do przeróbki za granicę, a potem wraca tu z dodatkiem znacznych kosztów przeróbki i pośrednictwa. Olbrzymie przestrzenie naszej dębiny przerabiają tam na wyroby stolarskie, beczki, parkiety etc., a właściciel lasu zyskuje 1 do 1·5% rocznej renty.

Ciężkie warunki jakie stawia przemysłowi zachodu brak robotnika, zmusza ten przemysł do tworzenia zakładów w krajach, gdzie jest go więcej, gdzie ta praca jest tańsza. Jako dowód posłużyć może fabryka w Trzebini, zajmująca się szlifowaniem rubinów do zegarków i biżuteryi, która zatrudnia sto kilkadziesiąt ludzi. Wyrobiony zbyt na zachodzie, szczególnie we Francyi i Szwajcaryi zmusza do rozszerzenia produkcyi, bo obecnie dobrze wyszkolone siły robocze polskie nie są w stanie nadążyć nowym coraz liczniej napływającym zamówieniom.

Współwłaścicielami tej fabryki są Polacy, którzy przy współudziale znawcy tego przemysłu z Francyi, przemysł ten powołali do życia i stworzyli mu warunki pomyślnego rozwoju. Korzystny ten objaw dać może zachęcający przykład dla innych produkcyi.

Biadanie nad niewyszkoleniem naszego robotnika jest zupełnie niesłuszne, robotnik nasz w krótkim czasie zdobywa rutynę, niższem wynagrodzeniem za pracę wynagradza sowicie czas nauki, taniością produkcyi zwalcza konkurencyę obcą. Błędnem jest mniemanie o szkodliwym wpływie kapitałów, obcych przez powstające w kraju banki. Przypływ ten jest dowodem zaufania w nasze siły twórcze, stwarzające pewność lokaty, objawem korzystnego zwrotu z jakim się kapitał obcy zaczyna do nas odnosić.

Budzące się życie ekonomiczne w naszym kraju, przypływający kapitał zasila, podnieca do twórczej pracy, przyspiesza akcyę uprzemysłowienia, budzi śpiącą przedsiębiorczość.

Ten kapitał uważać należy za wrogi, który bierze bezpośredni udział w tworzeniu przemysłu, wywłaszcza skarby naszej ziemi, wywozi surowe artykuły za granicę, wywozi wysokie dywidendy, zostawiając tylko niskie wynagrodzenie za pracę.

Występować należy przeciw agresywności kapitałów i przedsiębiorczości, którego ideą jest tworzenie u nas silnych zgęszczeń ludności, tworzących placówki niemieckiego pochodu na wschód. Dla pokonania zaniedbań i wynikających trudności konieczną jest jak najintensywniejsza praca organiczna, budzenie zapału dla tej pracy, stworzenie dla niej kultu. Musimy wypowiedzieć walkę nie dołęstwu, zapomnieć o „nędzy Galicyi", zacząć eksploatować bogactwa ziemi, wykorzystać liczne rzesze robotnicze, których brak odczuwa coraz dotkliwiej przemysł zachodu, powinniśmy poznać naszą siłę, wyzysk przewagę, jaką warunki te stwarzają.

Korespondencye.

Wiedeń, 8 kwietnia.

Jesteśmy już w przededniu walnej bitwy, która rozstrzygnie, kto ma rządzić Wiedniem czy partya chrześcijańsko socyalna, czy zwarta falanga żydowskich liberałów i socyalnych demokratów. Wynik tej walnej bitwy obchodzi nietylko samą stolicę, ponieważ odbić się on musi na stanowisku partyi chrześcijańsko-socyalnej w Radzie państwa, a tem samem wpłynie na rozwój spraw politycznych całej monarchii.

Wczorajsza „Wiener Ztg" ogłasza zawiadomienie o rozpisaniu wyborów do tutejszej Rady gminnej i do Rad dzielnicowych z 1, 2 i 3 kuryi oraz z 4 kuryi wyborczej do Rady gminnej. Wybory te mają odbyć się z następującym porządkiem: w dniu 23 kwietnia z 4 kuryi (powszechnej) 27 kwietnia z 3 kuryi wyb. (rzemieślniczej) 29 kwietnia z 3 kuryi wyb. (inteligencyi) i 2 maja z kuryi najwyżej opodatkowanych.

Razem w tych wyborach jest do rozdania 78 mandatów, na tę zaś liczbę znanych już jest 219 kandydatów. Odliczywszy 78 kandydatów chrześcijańsko-socyalnych, oraz 24 kandydatów socyalno-demokratycznych (21 w kuryi 4-tej i 3 w kuryi 3 ciej) pozostaje na tzw. wolnomyślnych 117 kandydatów ponieważ przy obecnych wyborach niemiecko narodowi zamierzają w całym szeregu dzielnic przeciwstawić swych kandydatów żydowskim liberałom.

Członkowie Rady gminnej, wybrani z 2 i 4 kuryi będą piastowali swój mandat sześć lat; zaś wybrani z 1 i 3 kuryi lat cztery — względnie dwa, ponieważ będą to wybory uzupełniające po opróżnieniu mandatu skutkiem śmierci lub ustąpienia odnośnych radców.

Zajęcie, wzbudzone tak bliskim terminem wyborów wzrasta z dnia na dzień. Chrześcijanie wiedeńscy nie zasypiają gruszek w popiele, agitując z wielkiem wytężeniem. — Niestety prasa tutejsza, — ten przepotężny czynnik przy każdych wyborach, jest prawie cała w rękach żydów, którzy czynią wszystko, aby z jej pomocą nietylko już agitować, ale w najohydniejszy sposób oczerniać i rzucać kalumnie na chrześcijan, broniących tylko swego stanu posiadania.

Najlepszym tego dowodem, jaką bronią walczą żydki wiedeńskie, może np. posłużyć zdanie takiej „Sonn und Mtgs Ztg", która ma bezczelność pisać w dzisiejszym swym numerze, iż chrześcijańsko-socyalni rozbijają zgromadzenia swych przeciwników politycznych i że wzywają motłoch uliczny do inscenizowania skandalów ulicznych i demolowania ich mieszkań! — Trudno chyba dalej posunąć się w bezczelnem kłamstwie, przypisując swemu przeciwnikowi właśnie te wady, które posiada się samemu w stopniu najwyższym. Nikt tu bowiem nie zapomniał taktyki, jakiej przy wszelkiego rodzaju wyborach trzymają się socyalni demokraci, ci najwierniejsi sojusznicy liberalnych żydów.

Wczoraj generalny adjutant cesarza, gen. kaw. hr. Edward Paar obchodził ćwierćwiekowy jubileusz objęcia jej funkcyi przy osobie cesarza. Hr. Paar jest osobistością nie zmiernie popularną i lubianą w Wiedniu. Nie brakło też wśród całego stosu gratulacyj, jakie wczoraj odebrał sędziwy generał, nawiasem powiedziawszy osobisty przyjaciel monarchy, życzeń od gminy m. Wiednia, wyrażonych serdecznie w piśmie burmistrza Dra Neumayera. Liczący obecnie lat 75 hr. Paar, znajdował się szczególnym zbiegiem okoliczności w najbliższem otoczeniu cesarza w tych chwilach, gdy spotykały go najcięższe ciosy moralne, a więc w lecie 1866 po przegranej wojnie, oraz po śmierci arcyksięcia Rudolfa i cesarzowej Elżbiety. Swem zachowaniem się wówczas zaskarbił sobie wdzięczność swego ukoronowanego przyjaciela.

Pogoda świąteczna, a raczej najfatalniejsza niepogoda popsuła tu wszystkim szyki i humory. Szalony orkan, jaki tu hulał mniej lub więcej silnie przez dwa dni ostatnie, spowodował wiele nieszczęśliwych wypadków i poczynił znaczne szkody. Między innemi z taką siłą rzucił o bruk pewną starszą kobietę, że ta doznała pęknięcia podstawy czaszki i zmarła w drodze do szpitala. Na dworcu zaś kolei północnej orkan zerwał dach z wagonu kolejowego.

W okolicy Wiednia, we wszystkich ulubionych miejscach wycieczek, panowała podobna aura, a więc wiedeńczycy, którzy pasyami lubią w święta wyjeżdżać za miasto, musieli skwaszeni siedzieć w domu.

Cesarz jednak pomimo niepogody wyjechał w sobotę z Schönbrunu do Walsee, aby ze swą ukochaną córką arcyks. Maryą Waleryą, swym zięciem arcyks. Franciszkiem Salwatorem i z wnukami, za którymi przepada, spędzić święta Wielkanocne. Widocznie więc stan jego zdrowia musi być zupełnie pomyślny.

Prezydent Koła polskiego jako współpracownik „Neue Freie Presse".

Słynny „Weltblatt" giełdy wiedeńskiej, którego główną podstawą bytu stanowią t. zw. niekontrolowane dochody, urządza sobie od czasu do czasu reklamę, za pomocą artykułów podpisanych przez głośne nazwiska. Zamieszczają tu dość chętnie swoje wynurzenia współcześni politycy węgierscy i francuscy, — jako najbliżej pokrewni duchem żydowskiemu dziennikowi. Z poważnych pisarzy i polityków chrześcijańskich wydobywa „Neue Freue Presse" niekiedy wywiady, — które ukazują się na łamach tego dziennika najczęściej przekręcone i przyprawione odpowiednio do „ideałów" redakcyi. W tem to piśmie, które nie przebierało nigdy w środkach, gdy chodziło o zwalczanie Polaków, które nie cofało się przed żadnem oszczerstwem w obec naszego społeczeństwa i kraju, które jeszcze w ostatnich czasach zamieszczało najkłamliwsze wiadomości o polsko-ruskich stosunkach i było urzędowym niemal organem hajdamaczyzny, — zamieścił dr. Juliusz Leo, prezes Koła polskiego obszerny artykuł, podpisany swojem imieniem i nazwiskiem. Pomiędzy wywiadem z Mahmudem-Szefketem baszą, i artykułem Maksymiliana Witting-Witkowskiego-Hardena, jednego z szermierzy hakatyzmu berlińskiego, — znalazł miejsce i dr. Leo dla swoich uwag o stosunku państwa do krajów. — Prezes Koła polskiego, który od lat nie brał pióra do ręki, — który jako prezydent miasta Krakowa usuwał się systematycznie od wszelkich wywiadów dziennikarskich, znajduje dość czasu wolnego i ochoty, aby skreślić obszerny artykuł specyalnie dla „Neue Freue Presse", dla dziennika czysto żydowskiego, giełdowego i antypolskiego!

Jeżeli chodziło o poparcie znanego projektu: przekazania części dochodów państwowych krajom koronnym na cele szkolnictwa ludowego — ma p. prezes do tego aż nadto sposobności w parlamencie — jeśli chodziło o pozyskanie kół wpływowych — daleko właściwszym był „Fremdenblatt". — Cesarz i następca tronu czytają „Fremdenblatt" i „Reichspost" — jeżeli w końcu pragnął Dr Leo zjednać jakieś stronnictwa — to powinien był wiedzieć, że „N. F. Presse" nie ma za sobą żadnej partyi politycznej —

2 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

Henryeta Vauban słuchała tego opowiadania z zsuniętemi brwiami. Wiedziała że książę spełnił tylko swoją powinność, czyniąc zadość prawidłom dworskiej etykiety i dyscypliny wojskowej, a przecież drobne to zajście przybrało na chwilę w jej wyobraźni rozmiary klęski. Przebaczyła też w tej chwili w myśli pani Czosnowskiej jej olśniewającą świeżość i złote iskierki zapalające się w jej jasnych włosach i cały zmysłowy czar, jakim tchnęła ta bujna, cokolwiek ociężała piękność, którą ogłoszono niedawno królową sezonu. Postanowiła też być dla niej uprzedzająco grzeczną i zapraszać ją jak najczęściej pod Blachę, gdzie miała i tak wstęp ułatwiony, jako siostra jednego z adjutantów księcia, zamieszkującego dolne apartamenta pałacyku.

Elle a tout de meme des yeux de mouton *) dodała w myśli, obniżając z góry wartość rywalki, której sama zamierzała ułatwić drogę, do owładnięcia na czas jakiś sercem księcia. To rozdawanie względów jego, wysuwanie na pierwszy plan jednych piękności kobiecych a usuwanie innych było teraz ulubionem zajęciem pani Vauban i stanowiło dla niej gorżką pociechę, odkąd sama darzona była tylko przyjaźnią. Rozmyślania jej na ten temat przerwane zostały dyskretnem pukaniem, poczem Maryeta wręczyła jej na małej srebrnej tacy list, po który pani Vauban sięgnęła skwapliwie. Poznała natychmiast duże kształtne pismo, skreślone pewną męską ręką. „Zechciej pani pisał książę, usprawiedliwić mnie przed gośćmi moimi, z powodu, że nie będę mógł podejmować ich osobiście, jakbym sobie tego życzył. Liczę na wyborny twój a tak dobrze mi znany dar towarzyski, który pozwoli ci usposobić ich tak, aby się czuli swobodnymi, nie zmieniając nic w programie, ułożonej zabawy. Gdyby zdrowie twoje droga przyjaciółko, zmusiło cię do wcześniejszego udania się na spoczynek, czarująca moja siostrzenica, wyręczy cię chętnie w robieniu honorów, co mi sama pięknemi usteczkami przyrzekła".

Pani Vauban zamyśliła się nad treścią otrzymanego bileciku. Ton jego wydał się jej nieco za oschły, zwłaszcza w pierwszych wyrazach. Zwracano się do niej prawie jak do płatnej ochmistrzyni, a wrażenia tego nie zmieniał, użyty następnie zwrot „Droga przyjaciółko". Było to tylko ozłocenie pigułki, bo od pewnego już czasu, wzmiankowana w liście czarująca siostrzenica (Anna z Tyszkiewiczów Potocka) stała się właściwą gospodynią zebrań pod Blachą i gwiazdą pierwszej wielkości, dokoła której skupiało się zbierające się tam towarzystwo.

Dziwnem też wydało się pani Vauban, to usunięcie się od zebrania księcia, który lubił ugaszczać przyjaciół i bawić się w ich towarzystwie. Nie było jednak czasu na snucie pod tym względem dalszych domysłów, bo już rozbawione grono gości zamkowych wkraczało pod Blachę. Damy strojne, w sukniach jedwabnych bez trenu, tak zwanych „robes rondes" z tyłu przeważnie z fałdem. Fryzury nawpół greckie, ramiona odkryte klejnoty i błyszczące silniejszym od nich ogniem oczy pełne życia, żądne hołdów i miłosnych upojeń. Młodzież męska przeważnie wojskowa. Mundur panował wówczas wszechwładnie w Warszawie i otwierał każdemu, kto go nosił wstęp do najwykwintniejszych salonów. Tembardziej też wodzić musiał rej w domu ministra wojny i naczelnika siły zbrojnej, rozmiłowanego namiętnie w wojskowym swym zawodzie.

Wśród dam znajdowała się i pani Czosnowska, rozkoszna, jasnowłosa, leniwa i miękka w każdem poruszeniu. Towarzyszył jej nieodstępnie, jeden z najuporczywszych jej wielbicieli, Wielkopolanin Szołdrski, tolerowany zaledwie, gdyż nie odznaczał się niczem prócz bogactwa a nie nosił munduru, który mógłby mu dodać uroku w oczach dam. Znalazł się też natychmiast przy pani Czosnowskiej w chwili, gdy z atłasowych jej ramion zsunęła się lekka szuba futrzana, pokryta różowym brokatem i obramowana dokoła białym, jak śnieg łabędzim puszkiem, a złote włosy oswobodzone zostały od czapki z piórami, dopełniającej stroju każdej z pań, bywających u dworu. Szołdrski ogarnął zachwyconym wzrokiem czarowną piękność, gdy ta wynurzywszy się z futrzanego okrycia, stała tak przed nim, cała jasna, w białej sukni, głęboko wyciętej, wyszytej dokoła gorsu i ramion w delikatny haft grecki.

Ona zwracała na niego uwagi mimo, że czuła na sobie ogień tych palących spojrzeń. Udała nawet, że nie dostrzega ofiarowanego sobie ramienia. Nie miała wcale ochoty wchodzić na salony księcia w towarzystwie takiego sobie zwykłego pana w jaskrawym fraku, chociażby był milionerem.

Zaraz też podsunęło się ku niej kilku błyszczących oficerów, a wśród nich młodziutki Ludwik Kicki, adjutant księcia, którego przełożyła nad innych.

Tymczasem grupy gości rozsypały się po apartamentach, z poufałością ludzi bliskich i prawie zadomowionych pod tym gościnnym dachem.

Pani Vauban, spełniając otrzymane instrukcye, nie krępowała w niczem swobody jakiej tu zazwyczaj używano. Po niezbędnych ceremoniach powitania, usunęła się nieco na stronę w towarzystwie kilku dam. Były to przyjaciółki jej z lepszych ubiegłych czasów, słynące niegdyś z piękności, dziś kwiaty przywiędłe, lub całkiem już przekwitłe. Stanowiły też z natury rzeczy, cichą opozycyę, przeciw nowowschodzącym gwiazdom.

Panie Wielhorska i Cichocka wspominały z tęsknotą swoje dawne wieczory w Wiedniu, spędzone tam niegdyś w towarzystwie księcia Poniatowskiego, wówczas młodego tułacza, opromienionego urokiem sławy i te poufałe zebrania, w czasie których zacieśniła się ich wzajemna przyjaźń zawarta przed blisko piętnastu laty.

Obok nich skupiło się paru starszych elegantów i kilku francuskich oficerów, służących w polskich korpusach. Zbratanie obu narodów było wówczas wielkie i nic nie stało na przeszkodzie takiej wymianie broni. Wogóle jednak grupa ta składała się prawie wyłącznie z ludzi należących raczej do schyłku XVIII. wieku. Stanowili oni bezwiednie, ostre przeciwieństwo z wesołą i gwarną młodzieżą wojskową, noszącą w piersiach obciśniętych mundurem, świeże prądy i świeże nadzieje. Dwa te obozy grupowały się oddzielnie, a było to instynktowe rozgraniczenie dwóch stuleci.

Z jednej strony wykwint nieco efektowny i nieuchwytna melancholia rzeczy odchodzących, z drugiej ognisty zapał i zdrowe ukochanie życia, właściwe ludziom nie odkładającym ideałów swoich na plan daleki, lecz żyjących natychmiastowem ich wcieleniem.

— Co tu pięknych kobiet — mówił młody porucznik w ułańskim mundurze, powtarzając nawpół świadomie słowa wyrzeczone przez Napoleona w czasie pierwszej prezentacyi dam na zamku warszawskim zaraz po wkroczeniu wojsk francuskich.

— Ale księcia niema, a dom bez gospodarza trąci zawsze chłodem i pustką, choćby był pełen gości, odparł jego towarzysz. Rozmawiający byli stryjecznymi braćmi. Jeden z nich, Roman Sawicki, służył już od pewnego czasu w polskiej dywizyi, dowodzonej przez księcia Poniatowskiego, drugi Tadeusz, zamierzał dopiero do niej wstąpić, przekradłszy się świeżo do Księstwa z za kordonu rosyjskiego. Był to piękny, wysmukły chłopak o marzących niebieskich oczach, któremi powłóczył w tej chwili po zgromadzeniu z wyrazem rozczarowania.

— Obaczysz go jutro — pocieszał brata porucznik i zostaniesz natychmiast przyjęty.

— Dzień każdy mi drogi, a przytem pali mnie ta moja odzież cywilna i wstydzę się poprostu pokazywać w niej na ulicach Warszawy.

— Bo też to rzecz niewygodna — zaśmiał się porucznik. Wyrostki uliczne uganiają się natrętnie za takimi spokojnymi obywatelami, sypiąc im jak z worka wcale udatne epigramy, a i nasze damy lekko ich sobie ważą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Ma jednak bądź co bądź oczy baranie.

a giełdziarze, którzy ją czytają nie mają żadnego politycznego znaczenia.

Jakiż więc cel miało to manifestacyjne wystąpienie w dzienniku tak niesympatycznym i tak nieuczciwym. Widocznie chodziło tylko o reklamę — o rozgłos — ale prezes Koła polskiego, reklamujący się na łamach „N. Freie Presse", to widowisko tak dziwne i tak nienaturalne — że musi przykro dotknąć całe polskie społeczeństwo.

Asymilatorzy i nacyonaliści.

Warszawa 8 kwietnia.

Niebawem odbędą się tutaj wybory do kahału, czyli do zarządu wyznaniowego gminy żydowskiej. Mają one znaczenie ogólniejsze, gdyż walka toczyć się będzie pomiędzy trzema odłamami żydów: tj. pomiędzy asymilatorami, ortodoksami i nacyonalistami. Zarząd pozostaje obecnie w rękach grupy t. zw. asymilatorskiej, — która jednak znacznie już odbiegła od typu 1863 roku. Dwie inne grupy usiłują obecnie władzę zagarnąć, a przedewszystkiem usunąć z kahału pp. Dichsteina i Natansona.

Walka wyboru toczy się głównie za pomocą broszur polemicznych, pisanych po żydowsku. Asymilatorzy umieścili na swojej broszurze przynajmniej tytuł po polsku, rosyjsku i żydowsku — ich przeciwnicy zadowolnili się językiem urzędowym i żargonem.

Program ortodoksów jest dość prosty. Żądają oni jednego naczelnego rabina dla całej Warszawy, — zamiast 12 obrzędowych, języka żydowskiego w urzędowaniu i korespondencyi, i zniesienia sekcyi zwłok w szpitalu żydowskim.

Nacyonaliści zgadzają się prawie zupełnie z ortodoksami pod względem religijnym, — tylko ich żądania językowe sięgają dalej. — Żądają oni absolutnego wykluczenia języka polskiego z kahału i nauki żargonu we wszystkich szkołach żydowskich.

Nacyonaliści, to przeważnie żydzi napływowi t. zw. „Litwacy", to też godzą się oni na wykład niektórych przedmiotów w języku rosyjskim, ale nie robią żadnych ustępstw dla języka polskiego.

Gdyby zwyciężyli ortodoksi i Litwacy, w takim razie najliczniejsza i najbogatsza gmina żydowska w Polsce zerwie ostatnie węzły, łączące ją z polskiem społeczeństwem.

Ale nawet w razie zwycięstwa t. zw. asymilatorów, — język polski będzie prawie usunięty z urzędowania, a żargon uzyska szerokie prawa obywatelstwa w urzędowaniu gminy.

Zwycięstwo natomiast nacyonalistów pociągnie za sobą bezwarunkowo rusyfikacyę gminy żydowskiej, którą opanują Litwacy, będący u nas przednią strażą urzędowego rusyfikatorstwa.

W ogólności trzeba skonstatować zupełny upadek kierunku asymilacyjnego. Stare pokolenie żydowskie wychowane pod wpływem wypadków 1863 roku, albo wymarło, albo zlało się ze społeczeństwem przez chrzest. Nieliczna grupa dzierżąca jeszcze w swych rękach zarząd gminy, utrzymuje się przy władzy jedynie dzięki ciągłym ustępstwom na rzecz nacyonalizmu. Rośnie natomiast elementarnie wpływ żydów napływowych, rosyjskich, którzy umiejętnie łączą nacyonalizm z rosyjskiem patryotyzmem.

Czeka Polaków w Warszawie i innych miastach Królestwa ciężka walka nietylko z rusyfikacyą, ale i z agresywnem żydostwem, które dąży do opanowania miejskiej autonomii.

Rocznica Kościuszkowska.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Rodacy!

Po raz sto osiemnasty zbliżyła się rocznica zwycięskiej bitwy Racławickiej. Nadchodzi rocznica dnia, w którym pod wodzą Tadeusza Kościuszki wszystkie stany: szlachta, mieszczaństwo i zastępy siermiężne, hasłem wolności wzbudzone, zgodnie, jako synowie jednej ukochanej Matki-Ojczyzny rzuciły się na przeważające siły moskiewskie i do ucieczki wroga zmusiły.

Rodacy! Wielką rocznicę dziejową chcemy godnie uczcić! Zawitajcie więc tłumnie do nas, przybądźcie, by wraz z nami zadokumentować żywotność naszego Narodu. — Przybądźcie do nas, by się chlubnem wspomnieniem zaszczytnych chwil z nami pokrzepić, nabrać mocy do wyzwolenia z ciemnoty i niewoli ekonomicznej i uzbroić się w siły do walki z wrogiem. Przybądźcie tłumnie na **wielki wiec oświatowy!**

Zawitajcie do nas na dzień 14 kwietnia, bo w dniu tym my, Koło T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki urządzamy **Dzień Kościuszkowski w Krakowie**.

Na program dnia złożą się:

I. O godzinie 8 i pół rano nabożeństwo w kościele Najśw. Panny Maryi.

II. O godz. 9 i pół rano wielki publiczny wiec oświatowy w dawnym teatrze ludowym przy ul. Rajskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; Franciszek Maślanka, prezes Koła T. S. L. im. T. Kościuszki. 2) Oświata na wsi; referent poseł Dr Ignacy Wróbel. 3) Uświadomienie polityczne ludu; referent poseł Wincenty Witos. 4) Wychowanie narodowe; referent poseł Włodzimierz Tetmajer. 5) Bogactwo narodowe; referent inż. Wiktor Skołyszewski. 6) Przyjęcie rezolucyi; referent Józef Lederer, wiceprezes Koła T. S. L. im. Tad. Kościuszki.

III. W porze obiadowej zwiedzanie pomnika Kościuszki w Straży ogniowej (ul. Kolejowa).

IV. O godzinie 3 i pół popołudniu w Teatrze miejskim uroczyste przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami" z dyrektorem Solskim w roli tytułowej, poprzedzone słowem wstępnem ludowego posła Wincentego Witosa z Wierzchosławic.

Ponadto w dniu tym zbierane będą po ulicach miasta składki na pomnik Kościuszki w Krakowie.

Przybywającym do Krakowa Koło T. S. L. im. Tad. Kościuszki zapewnia bezpłatne kwatery, jak również wikt po nader przystępnych i umiarkowanych cenach. We wszystkich kwestyach prosimy się zwracać do Koła T. S. L. im. Tad. Kościuszki, Kraków, ul. Mikołajska 3.

Za Zarząd Koła T. S. L. im. Tad. Kościuszki w Krakowie *Franciszek Maślanka* przewodniczący, *Stanisław Józef Lederer* zastępca przewodniczącego, *Jan Wróbel* sekretarz.

Proces polityczny w Chorwacyi.

Dzienniki zagrzebskie notują fakt niesłychanego nawet w stosunkach chorwackich postępowania bana przeciw opozycyi. Były poseł Gustav Modrusan, kandydując jeszcze za rządów bana Tomasića ponownie w okręgu magnackim, miał poparcie wychodzącego w Karłowcu Narodnego Glasnika, którego każdy numer.. konfiskowano. Znaleziono jednak kilka egzemplarzy, krążących pomiędzy wyborcami. Rząd użył tej okoliczności, aby wystąpić sądownie przeciw Modrusanowi z oskarżniem, że kolportuje skonfiskowane pisma. Dowodu na to nie było żadnego i sąd powiatowy w Zagrzebiu w połowie stycznia uwolnił Modrusana. Prokurator wniósł apelacyę, a sąd wyższy nakazał wznowienie procesu. Tegoż dnia, kiedy ta uchwała zapadła, przeniósł ban Tomasić w drodze dyscyplinarnej sędziego dr. Draganca, który Modrusana uwolnił, ze Zagrzebia do zapadłego kąta do Kerenicy. Dr. Draganec zrzekł się wobec tego karyery sędziowskiej i poświęcił się adwokaturze.

W lutym, a więc już za bana Cuvaja, odbyła się ponowna rozprawa przed tymże sądem powiatowym w Zagrzebiu. Sędzia dr. Jerzy Barbot uwolnił po raz wtóry Modrusana, prokurator wniósł znowu zażalenie, sąd wyższy zniósł ponownie wyrok i zarządził trzecie podjęcie procesu — a wraz z unieważnieniem uniewinniającego wyroku ogłosił dziennik urzędowy przeniesienie dr. Barbota w drodze dyscyplinarnej do zapadłej wsi, do Grubisnopolja. Nie ulega wątpliwości, że w razie uwolnienia Modrusana po raz trzeci, będzie unieważniony wyrok również po raz trzeci i trzeci sędzia pójdzie z Zagrzebia na starsze lata na wygnanie, aż znajdzie się taki, który będzie miał o sprawiedliwości pojęcie takie, jakie każe ban.

Fakt ten najlepiej ilustruje dzisiejsze stosunki prawne w Zagrzebiu. Projekt ustawy o niezawisłości sędziowskiej (bo tej w Chorwacyi jeszcze niema ustawowo zagwarantowanej) spoczywa od 5 lat w biurach ministerstwa chorwackiego; byłaby ona z pewnością nie na rękę Cuvajowi, jak była niepożądaną jego poprzednikom, a przeszkadzałaby nadal przy usiłowaniach „ściślejszego połączenia Chorwacyi z Węgrami" (co zresztą obiecał przeprowadzić dzisiejszy ban „nieśmiertelnemu" Khuenowi) jego następcom.

Przeglądając prasę chorwacką widzi się, że fakt ten nie jest odosobniony; jest on atoli w każdym razie najjaskrawszy.

Zaćmienie słońca.

P. Władysław Dziewulski asystent prof. Rudzkiego, dyrektora tutejszego obserwatoryum astronomicznego, udzielił nam kilku interesujących danych, dotyczących zaćmienia słońca, które za kilka dni ujrzeć mamy. Dzięki więc uprzejmości tego młodego, a już wybitnego uczonego, jesteśmy w stanie jak najdokładniej powiadomić naszych czytelników o przebiegu i szczegółach tego ciekawego zjawiska.

Gdy księżyc znajdzie się w swym biegu naokoło ziemi w takiem położeniu między nią a słońcem, że olbrzymi stożek cienia przezeń rzucanego naszą planetę dosięga, powstaje zaćmienie słońca. Tarcza słoneczna jest całkowicie zasłoniętą, tj. zaćmienie całkowite na tych wszystkich punktach ziemi, które leżą względnie znajdą się w obrębie tego cienia; na punktach, które już nie leżą w jego obrębie, ale w jego pobliżu, zaćmienie będzie częściowe, bo tarcza słoneczna tylko częściowo będzie zakrytą. Rozróżniamy jeszcze trzeci rodzaj zaćmienia, tj. zaćmienie pierścieniowe. Jak wiadomo, linia okrężna, po której księżyc bieży naokoło ziemi, nie jest kołem ale elipsą. Odległość księżyca od ziemi nie jest więc zawsze jednakową. Gdy zaćmienie przypadnie w chwili, gdy odległość ta jest mniejszą to tarcza księżyca pozornie mniejsza, nie zdoła już zupełnie zasłonić słońca, ale zakrywa tylko jego środkową część. Widzimy wtedy naokoło ciemnej tarczy księżyca złoty pierścień słonecznego światła.

Zaćmienia słońca nie są same przez się zjawiskami rzadkiemi, bo powtarzają się mniej więcej dwa razy do roku. Oczywiście nie są wszędzie widoczne. Rzadkiemi są tylko zaćmienia całkowite i pierścieniowe, a i to tylko dla danej miejscowości, gdyż punkta, znajdujące się w obrębie cienia księżycowego, leżą wprawdzie na długim, ale za to na bardzo wąskim pasie ziemi. Szerokość tego pasa zależną jest oczywiście od chwilowej odległości, dzielącej nas od księżyca, a ta, jak wspominaliśmy, jest zmienną. — Gdy jest małą, to szerokość pasa się zwiększa, ale tylko w pewnej bardzo ograniczonej mierze. To też całkowite zaćmienia nie powtarzają się w jednej miejscowości częściej jak co kilka wieków. Ostatnie całkowite zaćmienia słońca, obserwowano np. w Krakowie w roku 1816; najbliższe (pierścieniowe) nastąpi w roku 2075.

Zaćmienie słońca, którego w tych dniach tj. 17 kwietnia oczekujemy, będzie całkowitem, względnie pierścieniowem (kwestya ta jest sporną) na pasie, który rozpoczyna się na wschodnich brzegach południowej Ameryki, biegnie przez Atlantyk ku północno zachodniej części półwyspu Iberyjskiego, skąd dąży ku Paryżowi (dokładniej St. Germain en Laye). Z Paryża biegnie dalej ku północnemu-wschodowi, przecina Szlezwik-Holsztyn, Inflanty i kończy się za Uralem. W Krakowie nie będziemy więc mogli oglądać zjawiska w całej jego grozie, bo będzie ono tutaj tylko częściowem. Zaćmienie rozpocznie się u nas o 12 h. 15. (czas średnio-europejski) a zakończy się o 2 h 53 m. popołudniu. Największa jego faza t. j. chwila gdy największa część tarczy słonecznej będzie zakrytą, nastąpi o 1 h 36 m. Jaśnieć będzie wtedy tylko wąski sierp na południowo-wschodniej części słońca, zakrytego zresztą do $^{8}/_{10}$ części swej średnicy. Jeżeli nie będziemy mogli obserwować korony to jest świetlnej atmosfery otaczającej słońce, widocznej tylko przy całkowitem zaćmieniu to w zamian ujrzymy i to także gołem okiem wyskoki (protuberancye), zjawiska spowodowane wybuchami rozpalonego wodoru. Kto się tem nie zadowolni będzie musiał albo jechać do Paryża albo też zaczekać trochę... aż do roku 2075, bo wtedy nasz wawelski gród bedzie świadkiem wspaniałego pierścieniowego zaćmienia.

Powracając jednak do teraźniejszości, dodać należy, że zbliżające się zaćmienie słońca oczekiwane jest przez koła uczonych z tem większem zainteresowaniem, że rozstrzygnie ono kwestyę sporną co do wielkości średnicy księżyca. Astronomowie nie są bowiem zgodni w tej kwestyi. Gdy jedni twierdzą, że długość tej średnicy wynosi 3.480 km., to inni są zdania, że jest ona mniejszą o 4 km. Różnica to wprawdzie niewielka, ale dostatateczną, aby spowodować na wypadek gdyby słuszność była po stronie drugich, że zaćmienie nie będzie całkowitem ale pierścieniowem.

Prócz tego zaćmienia to pozwoli uczonym na dalsze badania wyżej wspomnianej korony. Badania te są o tyle utrudnione, że zaćmienia całkowite trwają bardzo krótko, nigdy dłużej jak 8 minut.

Pierwiastek promieniejący, który tworzy tę atmosferę świetlną, jest nam dotychczas nieznany. Uczeni nazywają go *coronium* i badają go zapomocą analizy spektralnej, służącej jak wiadomo do indentyfikowania pierwiastków. *Coronium* daje w zielonej części widma linię jasno-zieloną, która nie odpowiada żadnemu ze znanych pierwiastków.— Wobec tego uczeni stoją przed nierozwiązaną dotychczas zagadką. Trzeba mieć nadzieję, że jeżeli oczekiwanie, zaćmienia nie przyniesie całkowitego rozwiązania to przynajmniej pozwoli uczonym ku niemu się zbliżyć.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 57, zachód przypada o godzinie 6 minut 25; długość dnia godzin 13 minut 28

KALENDARZYK KOSCIELNY. Jutro we środę Ezechiela, pojutrze we czwartek Leona.

Kraków, dnia 9 kwietnia.

Świąteczna aura. W pierwszy dzień świąt Wielkanocy aura nie dopisała, ba nie tylko nie dopisała, ale nawet w swoich grymasach przewyższała pod względem wichru i śnieżycy tamtegoroczne Boże Narodzenie. Od wczesnego rana w dniu pierwszych świąt przewalały się po niebie czarne groźne chmury, które darzyły ziemię obfitym deszczem zmieszanym ze śniegiem. Po chwili niebo wypogadzało się znowu i na parę minut rozbłyskało słońce. I powtarzała się ta historya do wieczora...

Brzydka aura popsuła wielu humory... Najwięcej może dokuczyła footballistom, którzy rozgrywając match w niedzielę przemarzli i zmokli do ostatnie nitki. Publiczność, mimo nawalnicy śniegowej i olbrzymiej wichury, wytrzymała dzielnie do końca. Naogół, mimo niekorzystnej aury, ludziska bawili się nieźle w zamkniętych kółkach życząc sobie przy święconym jajku „wszystkiego dobrego".

Drugi dzień świąt zrehabilitował się za swego poprzednika... Słońce wypłynęło z poza chmur, darząc spragnionych przechadzki swymi promieniami. Ulice i planty zaroiły się tłumem publiczności, zdążającej na obchód święta ludowego „Emaus" na Zwierzyńcu.

Ogółem biorąc, święta upłynęły spokojnie. Bandyci, nożowcy, włamywacze i złodzieje porzuli swoje codzienne zajęcia, oddając się z całą powagą chwili — spokojnemu przeżywaniu.

Z powodu szalejących wichrów i burz we wschodniej Galicyi Wisła grozi wystąpieniem z brzegów. Roboty koło regulacyi Wisły są zagrożone. Dwa kafary, stojące po lewej stronie Wisły, grożą zawaleniem. Pod Tyńcem zerwała wzburzona woda dwa galary, z których jeden schwytano pod Ludwinowem, drugi zaś za trzecim mostem.

Rezurekcya na Wawelu. W sobotę wieczorem odcelebrował książe biskup Sapieha uroczystość rezurekcyjną w katedrze na Wawelu ze zwykłym przepychem ceremoniału i przy zapełnionej szczelnie ludem świątyni. Zaraz po godzinie 6 odśpiewało duchowieństwo przy Grobie Bożym (w kaplicy biskupa Grota) chóralne antyfonę „Gloria Tibi Trinitas" i psalmy, poczem ks. biskup zaintonował „Tu rex gloriae". Przy drugiej strofie hymnu, ze słowami „Advenisi", ruszyła procesya po nawach katedry. Poprzedzeni gronem kleryków, kroczyli w pochodzie wszyscy kanonicy katedralni w srebrzystych kapach z X. biskupem Nowakiem, poczem w dymie kadzielnic pod sześciodrążkowym złocistym baldachimem niósł ks. biskup Sapieha *Sanctisimum* we wspaniałej stylowej monstrancyi. Ze śpiewem „Wesoły nam dziś dzień nastał", przeszła procesya dwa razy przez mroczne nawy katedry, poczem udała się przed wielki ołtarz, gdzie duchowieństwo odśpiewało jutrznię. Podczas procesyi z wieży zygmunt. rozlegały się na miasto spiżowe dźwięki „Zygmunta".

Również w kościele Maryackim rezurekcya odbyła się w sobotę przy zapełnionej świątyni. Mimo rzęsistego deszczu ludność krakowska zapełniła tłumnie kościoły, zarówno w sobotę, jak i w oba święta.

Na „Emaus" oczywiście podążyły tysięczne rzesze na Zwierzyniec.

Święcone u p. delegata zgromadziło tradycyjnym zwyczajem cały świat krakowski. Oprócz p. delegata honory domowi robili ze znaną uprzejmością jego siostra i brat r. dw. Władysław Fedorowicz z Wiednia. Przybyli między innymi ks. biskup krakowski Sapieha i X. biskup sufragan Nowak. Przez piękne sale recepcyjne starostwa przesunęło się między godziną 1 a 3 kilkaset osób ze wszystkich kół towarzyskich naszego miasta.

Święcone w szpitalu Bonifratrów. Wśród licznej rzeszy krakowskich zgromadzeń zakonnych, skromni, ubodzy, lecz gorliwi, synowie św. Jana Bożego, Bonifratrzy, zajmują jedno z przednich miejsc, niosąc niezmordowanie pomoc cierpiącej ludzkości w swym szpitalu, gdzie setki biednych chorych znajduje przytułek i opiekę. Poczciwi Bonifratrzy nietylko jednak udzielają im pomocy szpitalnej, ale starają się także — w miarę swych nader szczupłych zasobów finansowych — osłodzić im ciężkie chwile choroby. Między innymi, zachowują oni starannie nasze tradycyjne polskie obchody wigilii i święconego.

I w tym roku także urządzili Bonifratrzy w drugie święto Wielkanocne dla swych chorych „święcone". Dnia tego o godz. 10 rano zgromadzili się chorzy w sali oddziału chirurgicznego im. śp. Andrzeja Potockiego na I piętrze gmachu, który, nawiasem powiedziawszy, imponuje czystością, porządkiem i wygodą. — Oprócz ciężko chorych z tego oddziału znaleźli się tam wszyscy lżej chorzy innych oddziałów.

Do chorych, oraz do zebranych zakonników i lekarzy szpitalnych, przemówił, dokonawszy poświęcenia przygotowanego „święconego", X. Jankiewicz S. J. Mówił on w sposób serdeczny, który choć do łez poruszył zebranych, wlał przecież niemało pociechy w dusze biedaków, przykutych do łoża boleści, lub znajdujących się na wyzdrowieniu.

Potem, przeor Konwentu, O. Homobonus Kijovsky dzielił się jajkiem święconem z chorymi, mając dla każdego z nich dobre słowo pociechy i otuchy. Zadowolenie i radość chorych wzmogły się jeszcze, skoro każdy z nich obdarzony został cząstką „święconego".

Skromne to „święcone" sprawiło na każdym z obecnych, a między nimi był także piszący te słowa, głębsze a rzewne wrażenie.

Konwent Bonifratrów dziękuje najserdeczniej przy tej sposobności, za naszem pośrednictwem, wszystkim, co się przyczynili do urządzenia „święconego". Na cel ten mianowicie przysłały osoby następujące:

Pp. majorowa Chorążyna 20 kor., Zgromadzenie PP. Franciszkanek 10 kor., Marya Hercogowa 10 kor., Jan Krzyżanowski, dyr. Biura obr. Mag., 10 kor., red. „Czasu" 40 kor. i Dr Stanisław Kozak 10 kor.

Aprobata książek szkolnych. Minister oświaty Dr Hussarek wydał nowe rozporządzenie, regulujące aprobowanie podręczników szkolnych dla szkół średnich i liceów żeńskich. Nowe rozporządzenie postanawia, że podręczniki szkolne najmniej przez 5 lat nie mogą ulegać zmianie, co rodzice, mające dzieci w szkołach, z pewnością z całem zadowoleniem przyjmą do wiadomości. Obecne częste zmienianie podręczników szkolnych było ogromnym ciężarem.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się we czwartek o godz. 5 popoł. w sali posiedzeń krak. Tow. ubezpieczeń.

Nowy radca miejski. W piątek zmarł w 72 roku życia radca miejski z Krowodrzy II. i były długoletni wójt Krowodrzy przed przyłączeniem tej gminy do Krakowa Adam Zbroja. Śp. Zbroja piastował godność wójta Krowodrzy przez szereg lat, a w latach 1903—7 on głównie prowadził z Krakowem rokowania nad wcieleniem Krowodrzy do Krakowa. Wybrany radcą miejskim natychmiast po stworzeniu Wielkiego Krakowa uzyskał mandat radziecki, powtórnie przy wyborach ogólnych w r. 1910, jako kandydat magistratu. Przeciwnikiem jego był wówczas Jan Kanty Chwastek, kandydat niezawisły, popierany przez stronnictwo chrześć.-socyalne. P. Chwastek upadł z powodu nadużyć Magistratu, uzyskał jednak pokaźną liczbę głosów. Obecnie wchodzi p. Chwastek po śmierci ś. p. Zbroi do rady miejskiej na resztę kadencyi, t. j. na $4^{1}/_{2}$ roku.

Porządki szpitalne... czyli tragedya ludzi ubogich. Piszą nam z miasta: W styczniu b. r. Marya Zającowa, żona służącego dworskiego w Olszy dostała pomięszania zmysłów wskutek nagłej śmierci najstarszego swojego syna Jana i została przewieziona 10 marca do szpitala św. Łazarza w Krakowie. W niedzielę 30 marca br. odwiedziły ją poraz ostatni jej małoletnie dzieci, a po ich odejściu przyszło u chorej „lucidum intervallum", czy też ostatnie polepszenie zdrowia przed śmiercią, i powiedziała: „Cz emuż ja się z nimi nie pożegnałam, skoro ja jutro umrę". O tem jednak dzieci się nie dowiedziały i w piątek 5 kwietnia b. r. przychodzą na zwykłe odwiedziny do szpitala. Tu otrzymują wiadomość, że matka ich od dwóch dni w grobie. W naszem „zdemokratyzowanem" społeczeństwie nie uważano więc za stosowne uwiadomić rodzinę o zgonie matki. no bo przecie chodziło tu tylko o biedaków! Mniejsza o to, że czują tak samo, a niekiedy silniej, niż ludzie „warstw wyższych". Gdy umarła, wywieziono zwłoki w pace w nocy na cmentarz i czemprędzej pochowano, bez uczciwego ubrania, wymaganego wiejskim zwyczajem, bez księdza, bez pożegnania ze strony najbliższych... Niech sobie przez kilka dni popłaczą bez pamięci.

Pogrzeb Dra Riela. W niedzielę Wielkanocną popołudniu 7 b. m. odbył się pogrzeb śp. Dra Edmunda Riela, krajowego starosty górniczego, przy udziale zastępcy ministra robót publicznych w osobie radcy p. Wilhelma Kleina, delegata Dra Adama Fedorowicza i reprezentantów generalnej Komendy w Krakowie tudzież rektora Uniwersytetu Dra Władysława Szajnochy, Reprezentantów wszystkich Władz miejscowych: Dra Władysława Wądkiewicza, Dra Jarosława Stebelskiego, Dra Antoniego Stawarskiego, Włodzimierza Zborowskiego, Dra Juwenala Rozwadowskiego, wiceprezydenta miasta Józefa Sarego i w. innych.

Ale nietylko liczny zastęp przemysłowców górniczych, dyrektorów i inżynierów górniczych z całego kraju, ze Śląska i Moraw pospieszył oddać ostatnią posługę przedwcześnie zmarłemu, lecz też i bardzo liczny oddział górników jako deputacye z całego naszego krakowskiego zagłębia, w swych malowniczych strojach, pod wodzą inżyniera górniczego p. Bolesława Leonharda z Jaworzna, z muzyką salinarną z Wieliczki, towarzyszył orszakowi pogrzebowemu, oddając honory zmarłemu w czasie pogrzebu.

Przed domem żałoby odśpiewał chór akademicki kantatę pogrzebową, poczem starszy radca górniczy p. Antoni Gerżabek w przemówieniu podniósł zasługi zmarłego szefa, wyrażając mu imieniem całego grona podległych urzędników górniczych dozgonną wdzięczność, a szczere współczucie dla rodziny zmarłego.

Nad otwartą mogiłą przemówił w serdecznych słowach dyrektor zakładów Sierszeckich pan Antoni Schimitzek imieniem Krajowego Towarzystwa górniczego i gwarków, podnosząc zasługi zmarłego dla krajowego górnictwa.

Z licznych wieńców od Władz, Towarzystw zawodowych i Gwarectw wymienić należy wspaniałe wieńce Sekcyi montanistycznej, ministerstwa robót publicznych, setnego pułku piechoty, Urzędu górniczego w Morawskiej Ostrawie, Towarzystwa górniczego w Mor. Ostrawie, Krajowego Towarzystwa naftowego we Lwowie, Krajowego Towarzystwa górniczego w Krakowie, Krajowego Związku producentów ropy we Lwowie, Związku Techników wiertniczych w Borysławiu, Pierwszego zawodowego stowarzyszenia górniczego w Krakowie, oraz Władz górniczych w Kraju.

Z Teatru miejskiego. W repertuarze przyszłego tygodnia we wtorek danym będzie „Paweł I." D. Mereżkowskiego z dyrektorem Solskim w roli tytułowej. We środę powraca na scenę wesoła krotochwila „Ulubieniec kobiet". We czwartek rozpoczynają się gościnne występy p. Wandy Siemaszkowej na scenie krakowskiej. Znakomita artystka wystąpi w słynnej swej kreacyi Katarzyny Lefèbre w „Madame sans Gene" Sardou, w piątek „Demostenes" F. Konczyńskiego. W sobotę „Lilija", dramat w 3 aktach Ludwika Hieronima Morstena z p. Siemaszkową w roli pani.

Szkoła pielęgniarek w Krakowie. W marcu skończył się pierwszy kurs Zawodowej Szkoły Pielęgniarek w Krakowie — wprowadzonej w życie przed pół rokiem staraniem Stowarzyszenia PP. Ekonomek. Popis z przedmiotów teoretycznych jak fizyologia, anatomia, hygiena, ogólna nauka o pielęgniarstwie itd. odbyty wobec wiceprezesa rady nadzorczej szkoły prof. Dr Rutkowskiego i członków tejże rady prof. Dr Wicherkiewicza i Wiel. X. Słomińskiego — stwierdził, że gorliwa praca grona wykładających pp. lekarzy, przy pilności uczenic, da na pewno w niedługim czasie jak najlepsze owoce. Piętnaście uczenic ukończyło kurs z bardzo dobrym postępem. Z małym wyjątkiem rozpoczynają wszystkie ze zezwoleniem Wydziału krajowego całoroczną praktykę szpitalną w szpitalu św. Łazarza, aby później nietylko jako dyplomowane, ale w istocie jako pod każdym względem doskonale wyszkolone, oddać się żmudnej i wymagającej nieraz zaparcia się i poświęcenia pracy racyonalnego pielęgnowania chorych. Za rok więc wypuści szkoła pierwszy zastęp samarytańskich pracownic i ma nadzieję, że społeczeństwo dobrze je przyjmie.

W jesieni zaś br. rozpocznie się nowy kurs teoretyczny. Wskazanem jest, aby kandydatki już w czerwcu zgłaszać się zechciały, gdyż liczba uczenic jest ograniczoną — szczególnie tych, któreby pragnęły znaleść pomieszczenie w internacie. Wszelkich wyjaśnień udziela zarząd szkoły — Kraków ul. Warszawska 6, albo dyrektor — Dr Damski, Kraków, Kolejowa 1.

Czarna ospa w Krakowie. Wczoraj wieczorem zaszedł w mieście pierwszy wypadek czarnej ospy. W jednym z domów kolonii kolejowej przy ul. Blichowej zachorowała wśród podejrzanych objawów służąca pewnej rodziny urzędniczej. O chorobie zawiadomiono bezzwłocznie miejski urząd zdrowia, który zbadawszy chorą orzekł, iż służąca chorą jest na czarną ospę. Służącą natychmiast odstawiono do szpitala; mieszkańców domu izolowano i poddano ponownemu szczepieniu. Całą kamienicę przedesynfekcyonowano i otoczono strażą. Z domu, w którym wydarzył się wypadek czarnej ospy nie wolno nikomu wychodzić, ani do niego wchodzić.

Powyższy wypadek jest pierwszym w Krakowie, poprzednie wydarzyły się w gminach podmiejskich.

Zjazd techników-kolejarzy. VI. Zjazd Techników Polskich, który odbędzie się w Krakowie w czasie od 12 do 16 września br. obejmie zjazdy zawodowe, a pomiędzy nimi I. Zjazd Polskich Techników kolejowych. Komitet tego zjazdu (przewodniczący Wł. Zborowski, Dyrektor Kolei państw. w Krakowie) zwraca się do techników kolejowych z usilną prośbą o wzięcie udziału w zjeździe. Wyjaśnień udziela sekretarz komitetu K. Ciechanowski, Kraków, Dyrekcya Kolei państw.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Miłośników Historyi i Zabytków Krakrakowa odbędzie się w piątek dnia 12 kwietnia br. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzień Izby Handlowej (ul. Długa L. 1). Porządek: 1) Odczyt Dra Stanisława Tomkowicza: „Legendarna święta Frasobliwa i obraz na Zwierzyńcu". 2) Odczytanie protokołu. 3) Sprawozdanie za rok 1911. 4) Wybór Wydziału. 5) Wnioski i interpelacye Członków.

Egzamin uprzedni (mała matura) eksternistów i eksternistek, tak gimnazyum klasycznego jak i realnego, rozpocznie się w c. k. gimnazyum IV. dnia 16 bm., a mianowicie: dnia 16 bm. we wtorek egzamin piśmienny od godziny 8 do 1 przedpoł., dnia 17 bm. we środę i dni następne egzamin ustny również przedpołudniem. Eksterniści i eksternistki, o ile dotąd nie otrzymali jeszcze pozwolenia Rady szkolnej, mają się zgłosić do tego egzaminu natychmiast po uzyskaniu pozwolenia. Przed tym egzami-

nem należy złożyć na ręce Dyrekcyi taksę w kwocie 50 koron, która może być zwrócona tylko wtedy, jeżeli egzaminand odstąpi od egzaminu jeszcze przed egzaminem piśmiennym (głównym).

Z teatru „Nowości“. Obecny program, który cieszył się wielkiem powodzeniem przez ubiegłe święta został sprolongowany na dalsze 7 dni. W programie na pierwszy plan wybija się trypolitańska trupa „Al-Baba“, którą publiczność wprost zmusza do ustawicznych naddatków. Również niebywałem powodzeniem cieszą się nadpowietrzna trupa „Andaluzya“ międzynarodowe tancerki Safano „Zaczarowany flet“ baśń ludowa ze współudziałem 150 szczurów i wiele innych.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę dnia 13 b. m. odbędzie się „Święcone“ przy udziale muzyki wojskowej. Udział od osoby 3 kor. Początek o godz. 8 wieczorem. Lista otwart u kursora do piątku wiecz.

Aresztowanie włamywacza. W niedzielę rano aresztowała policya 19 letniego Augustyna Weisterka, za włamanie do mieszkania służby p. Siermontowskiego przy ul. Brackiej l. 7. Włamywacza zamknięto w aresztach „pod telegrafem“.

Za kradzież kieszenkową aresztowała policya na wczorajszym Emausie znanego złodzieja Michała Kurka.

Pogoda. Dnia 8-go kwietnia termometr doszedł od — 0·0 do + 11·3 Cel. barometr popołudniu opadał.

Dnia 6-go kwietnia o godzinie 7 mej rano stan barometru 750 5,mm., termometru — 12·1 C., wiatr zachodni.

Kronika zamiejscowa

Pierwszy pomnik dla ś. p. X. Stojałowskiego stanąć ma z końcem b. m. w Turbi, w powiecie tarnobrzeskim. Na postumencie dwumetrowej wysokości, umieszczona będzie figura Matki Bożej w Lurd objawionej. Całość dojdzie do 3 m. 30 ctm. wysokości. Pomnik ten postawiony będzie naprzeciw kościoła i szkoły. Napis na nim następujący:

Budzicielowi rzesz ludowych,
Obrońcy ludu i narodu polskiego,
Męczennikowi za sprawę ludową,
Sp. Ks. Stanisławowi Stojałowskiemu,
ur. r. 1845 w Zniesieniu, zm. r. 1911
w Krakowie.
W dowód wdzięcznej pamięci
Włościanie z Turbi.

Arcyksiążę Franciszek Karol w Zakładzie Chyrowskim. Piszą do nas z Chyrowa: Po kilkudniowem oczekiwaniu i zwłoce z powodu śnieżycy i przerwy w komunikacyi przybył w piątek, dnia 5 bm. o godzinie 7 rano pociąg dworski odwożący Arcyksięcia z Kołomyi do szwadronu, stacyonowanego w Chyrowie.

Na dworcu przybranym, jak i mieście uroczyście przywitali Dostojnego Gościa starosta p. Piasecki, burmistrz miasta p. Strzelecki, urzędnicy kolejowi, etc.

Następnie około godziny wpół do 8 zajechał arcyksiążę do przybranego odświętnie Zakładu OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem. — W bramie gmachu, wśród szpaleru księży i wychowanków, pozostałych na święta w Zakładzie, rektor Zakładu X. Jan Słonkowski T. J. przywitał go, pocztem przybranymi w zieleń i kwiaty kurytarzami odprowadził arcyksięcia do przygotowanych dla niego apartamentów.

Arcyksiążę po przywitaniu się ze swoją świtą, rozlokowaną po pokojach Zakładu, odbył naradę wojskową, na której postanowiono mimo brzydkiego czasu ruszyć z szwadronem do Sambora, zwiedził Zakład, wpisał się do księgi pamiątkowej Kongregacyi Maryańskiej i przyjął na pamiątkę od uczniów ofiarowany sobie medal kongregacyjny.

O godzinie 11 zasiadł do postnego obiadu, a o 12 żegnany, podobnie jak witany, dosiadł konia i ruszył w drogę, dziękując za przyjęcie i owacye.

Arcyksiążę w zwykłym ubiorze rotmistrza kawaleryi pozwolił na kilkakrotne zdjęcia fotograficzne, zostawiając po sobie jak najmilsze wrażenie z kilkugodzinnego pobytu w Zakładzie Chyrowskim.

Straszna śmierć pijaków. Ze Lwowa donoszą: W W. piątek w nocy zabawiali się wesoło w szynku za rogatką gródecką dwaj nałogowi pijacy: Ilko Mikuliszyn i Franciszek Uhlmann. Po długiej pijatyce wyszli ze szynku kompletnie pijani, a po przejściu kilkudziesięciu kroków, upadli do błota twarzami na dół. Ponieważ nie mieli już sił podnieść się, a błoto zatkało im usta, udusili się. Dopiero o godz. 5 rano spostrzeżono ich i wyciągnięto z błota. Leżeli w odległości 40 kroków jeden od drugiego. Uhlman leżał koło rogatki, Mikuliszyn niedaleko apteki. Przyzwany lekarz dzielnicowy Dr Doliński skonstatował już tylko śmierć obu pijaków. Zwłoki ich odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

„Tamten“ w Wiedniu. Tow. „Miłośników sceny“ w Wiedniu, zachęcone niebywałem powodzeniem w dniu 24 marca br. odegra „Tamten“, dramat w 5 aktach I. Maskoffa po raz drugi — w sobotę dnia 13 marca o godzinie 8 w sali tow. kupieckiego I. Johannesgasse 4.

W Klubie czesko-polskim w Pradze wygłosi Franciszek Władysław Hovorka ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego odczyt we środę dnia 10 b. m. w sali Resursy obywatelskiej w Pradze o godz. 8 wieczór.

Bestyalski żart na „prima aprilis“ urządził jakiś nieznany osobnik, który do pomocnika krawieckiego Sokala w Pradze wysłał telegram z doniesieniem, że matka jego, mieszkająca na wsi, umarła. Równocześnie matka Sokala otrzymała depeszę z wiadomością o śmierci syna. Matka natychmiast udała się do Pragi, syn zaś pośpieszył do miejsca zamieszkania matki. — Gdy Sokal przybył na dworzec w Pradze, ażeby kupić bilet jazdy, ujrzał swoją matkę, wysiadającą z pociągu. Na ten widok Sokal dostał nagle ostrego ataku szału i zaczął rzucać się na otaczające go osoby. — Kilku policyantów ubezwładniło nieszczęśliwego i odwiozło do zakładu obłąkanych. Wdrożono śledztwo karne przeciw nieznanemu autorowi telegramów.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Paweł I“, dramat w 7 obrazach D. Mereżkowskiego.

Środa. „Ulubieniec kobiet“, krotochwila w 3 akt. M. Hennequin'a i J. Mittchell.

Ze sportu.

„Cracovia“ — „Budapesti Egyetemi A. C.“ 5:0 (2:0), 3:2 (3:0)

Dwa matche „Cracovii“ z budapeszteńskim „Egyetemi A. C.“ nie spełniły nadziei pokładanych w drużynie krakowskiej, a szczególnie w jej ataku. Te same braki, jakie można było zaobserwować podczas matchu z „Pogonią“ — pomimo zmienionego układu, jeszcze usunięte nie zostały. O wspólnej grze i kombinacyi w przeprowadzaniu ataku zapomniano; popisywali się tylko poszczególni gracze — dla „galeryi“. Lecz nietylko atak „Cracovii“ zasługuje na ostrą krytykę — wycieczki bowiem p. Trauba i Singera po oklaski — nie licowały też wcale z ich mianem pierwszorzędnych graczy. Zanadto wielkiem szarżowaniem i lekceważeniem przeciwnika, dorobił się p. Poliak bramki — ale własnej.

Takie zaś postępowanie z przeciwnikiem, choć drugorzędnym, jak czynne znieważenie gracza, za przekroczenie prawideł (mam na myśli p. Justa) na boisku sportowem i w oczach publiczności, zasługuje na silne napiętnowanie i ukaranie, czego jednak sędzia p. Hollick nie uczynił — a według reguł powinien był winnego z gry wykluczyć.

Co do samej gry, to pierwszy dzień nie mógł być interesujący, a to z powodu wprost okropnej pogody. Ostry wiatr, deszcz i rozmokłe boisko szkodziły graczom, a szczególnie Węgrom, którzy przyzwyczajeni do suchego i twardego terenu, mieli w pierwszej linii tę trudność do zwalczenia. O jakiemś trafnem i pewnem „strzelaniu“ nie mogło prawie być mowy — gdyż lepka i ślizga piłka nie dawała możności celnych rzutów. Przez cały prawie przeciąg matchu „Cracovia“ miała przewagę i tak pierwsza połowa skończyła się wynikiem 2:0 dla „Cracovii“, druga 3:0. Z biało-czarnych wyróżnili się środkowy pomocnik i bramkarz.

Drugi dzień pozwolił na ściślejszą ocenę graczów węgierskich i naszych. Teren co prawda, jeszcze rozmokły utrudniał nieco tempo gry — lecz spokojne powietrze i pogoda — po niedzielnej kąpieli przy wietrze i śniegu dodawały graczom animuszu. Skład obu partyi został w drugi dzień zmieniony. W „Cracovii“ p. Justha zastąpiono p. Prochowskim, a Trauba II. p. Owsianką. U Węgrów też gracz z lewego skrzydła, został przeniesiony na prawe.

Początek gry zaczyna się przewagą biało-czarnych, lecz nieumiejętność i brak celności w „strzelaniu“ nie pozwalają jej wyzyskać. „Cracovia“ wkrótce przenosi się na stronę gości i robi bramkę (p. Luska) a w pięć minut później z „corneru„ też p. Luska — drugą. Rzutem karnym p. Traub I. osiąga punkt trzeci.

Half-tim 3 : 0.

Gra w drugiej połowie, prawie do samego końca toczy się przy bramce Węgrów, „strzały“ „Cracovii“ jednak bardzo ładnie i umiejętnie chwyta bramkarz biało-czarnych. Tempo „Cracovii“ powoli słabnie — z czego korzystają goście i przy samym końcu zaczyna się znowu ich przewaga i uzyskują przy pomocy p. Pollaka pierwszą, a przez niedopatrzenie p. Rogalskiego, drugą bramkę. Na tem kończy się match; 3 : 2 więc ostatecznym rezultatem.

Jeszcze musimy tu podnieść, brutalne zachowanie się niektórych graczy, tak z jednej, jak i z drugiej strony — gdyż ani boksowanie graczy przez lewego halfbacka biało-czarnych, ani też wyrywanie piłki, leżącemu na ziemi bramkarzowi Węgrów przez p. Trauba nie uchodzi na matchu footballowym.

Sędzia spełniał swój urząd nadzwyczaj pobłażliwie. /.

Match K. S. „Wisła“ — S. C. „Preussen“ został odwołany — ponieważ drużyna niemiecka z dotąd nieznanych powodów nie przyjechała. Za zakupione bilety będzie K. S. „Wisła“ zwracała pieniądze od czwartku do soboty wyłącznie, w lokalu klubowym Wolska 25 I. p. od godz. 7—8 wieczorem.

Dział ekonomiczny.

Podwyższenie taryf węglowych. Jak już donieśliśmy, podniesione zostały taryfy węglowe w sposób równomierny dla węgla krajowego, oraz obcego, przez co przełamaną została zdobyta z takim trudem w roku 1909 zasada różniczkowania taryfowego między węglem pochodzenia krajowego a produktem zagranicznym. Równomierne podwyższenie stawek dla węgla górnośląskiego, oraz galicyjskiego podcina zdolność konkurencyjną naszych kopalń. Prócz tego traktowano Galicyę nierównomiernie w porównaniu z Wiedniem. Kraków n. p. mimo znacznie mniejszej odległości od kopalń, otrzymał taką samą zwyżkę jak Wiedeń.

Szczególnie zostały narażone na szwank interesa zakładów miejskich we Lwowie i Krakowie w porównaniu ze stosunkami, panującymi w Wiedniu.

Sprawą tą uchwaliła zająć się krajowa komisya dla spraw przemysłowych, a p. Marszałek przyrzekł wziąć udział w akcyi, wdrożonej w tym kierunku przez krakowską Izbę handlową i przemysłową.

W sprawie tej odbędzie się w sali posiedzeń Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie w sobotę dnia 13 kwietnia b. r. zebranie interesentów, na które otrzymali także zaproszenie posłowie interesowanych okręgów.

Miny podwodne.

Włosi nie przenieśli wprawdzie dotąd wojny na wody Turcyi europejskiej, w każdej chwili jednak może to nastąpić. Dlatego też władze wojskowe tureckie na gwałt zbroją swe najważniejsze porty a przez założenie min podwodnych utrudniły dostęp do Dardaeli, Smyrny i Saloniki. Nie od rzeczy więc będzie zapoznać się z tym potężnym czynnikiem defenzywy w w wojnie prowadzonej na morzu.

Podwodne miny morskie są to szczelnie zamknięte puszki metalowe, zawierające w sobie ładunek wybuchowy oraz przyrząd do jego zapalenia. Pojemność ich tak jest obliczoną, aby mogły płynąć bez względu na długi i ciężki łańcuch, łączący je z kotwicą, której ciężar równa się zwykle ciężarowi ładunku wybuchowego tj. $^1/_4$ do $^1/_3$ ogólnego ciężaru miny.

Miny dzielą się na dwa główne rodzaje; a mianowicie — na miny z dowolnem zapalaniem i miny zderzeniowe („Kontaktminen“)

Pierwszego rodzaju miny są to kule metalowe, mające jeden do dwóch metrów średnicy i zawierają w sobie 500 do 1000 kilogramów materyi wybuchowej. Zatapia się je na głębokości 12 metrów, tak, że największe statki pośród niemi mogą bezpiecznie przepływać.

Kabel elektryczny łączy te miny z dwoma stacyami obserwacyjnemi na lądzie, skąd obserwować można całą przestrzeń morza, na której miny zatopiono. Jeżeli statek nieprzyjacielski znajdzie się na linni łączącej jedną z min z jedną ze stacyj, kontakt się zamyka. To samo dzieje się w chwili, gdy statek znajdzie się w analogicznej pozycyi względem drugiej stacyi, tj: gdy stanie w punkcie przecięcia się dwóch linij, prowadzących od obu stacyj ku minie, która wtedy wybucha. Gdy pozycya obu stacyi została należycie wybraną — wybuch musi ów statek wysadzić w powietrze, lub przynajmniej uszkodzić Z powodu głębokości swego zanurzenia, miny te noszą także nazwę min gruntowych.

Miny zderzeniowe nie bywają głębiej, jak na 3 metry, zanurzane. Skutkiem tego każdy większy statek, potrąciwszy o nie musi spowodować wybuch. Ponieważ wybuch ten działa bezpośrednio na kadłub okrętu, przeto wystarcza dla tych min 100 kilogramów materyi wybuchowej. Sama mina niewa kształt albo kuli, albo cylindra, wielkości mniej więcej dużej beczki od cementu. Wybuch spowodowany bywa, albo drogą mechaniczną, przez zgniecenie wystających z miny drążków lub dźwigni, lub przez zgniecenie rurek szklanych, napełnionych masą eksplodującą — albo też zapomocą elektrycznego zapalnika, umieszczonego wewnątrz miny,

Trzecim pośrednim rodzajem min są elektryczne miny zderzeniowe. Wybuchają one przy zetknięciu się z kadłubem okrętu, lecz dopiero skutkiem działania prądu, jaki się do nich dostaje po kablu, łączącym je z lądem. Miny te są prakteczniejsze niż miny gruntowe, ponieważ nie potrzeba przy nich urządzać stacyj obserwacyjnych. Prąd elektryczny dostaje się do nich automatycznie i dlatego też są tańsze.

Silne prądy morskie lub burze mogą zerwać miny z ich kotwic, a wtedy płyną one wolno po powierzchni morza i zagrażają w najwyższym stopniu żegludze. Z tego też powodu linia min zatopionych musi być nader starannie strzeżoną. Podczas ostatniej wojny rosyjsko-japońskiej zaszło kilka wypadków, że wyleciały w powietrze statki handlowe, które natknęły się na wodach chińskich z błąkającemi się minami.

Turcya, ze względów oszczędnościowych użyła dla obrony swych portów najniezawodniejszych min zderzeniowych, gdyż kosztują one co najwyżej 2500 koron za sztukę, a położenie ich, oraz utrzymanie jest znacznie tańsze, niż przy innych rodzajach min podwodnych.

Wylewy i burze.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 9 kwietnia

Lwów (Tel. wł.). Z Gródka donoszą, że wskutek deszczu i roztopów już od soboty wzbierać poczęła woda stawu w Gródku, który się składa z 2 części, połączonych rzeczką Wereszycą. Stan wody podnosił się z taką gwałtownością, że zachodziła obawa zerwania tamy.

W niedzielę popołudniu staw wystąpił z brzegów i zalał okoliczne łąki i pastwiska. Pod wieczór sytuacya była groźna. Z Przemyśla przybyła w niedzielę w nocy kompania pionierów. Wytężonej pracy żołnierzy przez całą noc udało się zlokalizować niebezpieczeństwo.

Ze Lwowa przyjechał na miejsce katastrofy w niedzielę o 12 m. 15 w nocy namiestnik Dr. Bobrzyński, który oglądał zagrożone miejsce.

Wskutek wylewu zagrożone były także Czerlany i Makowice. Samej fabryce papieru w Czerlanach, wbrew pogłoskom, niebezpieczeństwo nie groziło, gdyż zabudowania jej położone są na wzniesieniu. Tama w Czerlanach przerwana została na przestrzeni 20 m. Nad naprawą tamy pracowała także kompania pionierów. Niebezpieczeństwo wylewu zagrażało także Lubieniowi Wielkiemu, lecz niedopuszczono do przerwania tamy.

Lwów. (T. wł.) Ruch pociągów pomiędzy Lwowem a Stanisławowem był przez święta przerwanym z powodu podmulenia nasypu kolejowego w kilku miejscach.

Stanisławów. (T. wł.) Z powodu usunięcia się nasypu między stacyami Pukowem a Podwysokiem wstrzymano ogólny ruch na szlaku Podwysokie-Rohatyn, linii Stryj-Tarnopol od 6 b. m. na 8 dni.

Z tej samej przyczyny z powodu uszkodzenia toru wstrzymano ruch ogólny na szlaku Rohatyn-Chodorów na 8 dni.

Między Stryjem a Chodorowem kursują wszystkie pociągi. Na kołomyjskich kolejach lokalnych ruch już został podjęty.

Wrocław. (T. B) W lasach gór Olbrzymich burze zrządziły znaczne szkody. W Gotterbergu orkan uniemożliwił wprost pobyt na placu. Połączenie telefoniczne i elektryczne w całej okolicy przerwane. W ulicach pełno cegieł, kamieni i odłamków szkła.

Z Chełmszczyzny.

Chełm. (Tel. wł.) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Białej zjazd prawosławnych chórów. Na zjeździe mają być omawiane sposoby walki z polonizacyą kraju chełmskiego.

Wysłannicy Eulogjusza już teraz zbierają podpisy pod petycyą do posłów dumskich z żądaniem jak najprędszego wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Petycya ta ma być wysłana w pierwszym dniu zjazdu prawosławnych chórów.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia“ w obszernej korespondencyi omawia doniosłe znaczenie zjazdu chórów prawosławnych dla sprawy rosyjskiej w Chełmszczyźnie. „N. Wr.“ twierdzi, że w tych parafiach, gdzie istniały chóry prawosławne powrót do katolicyzmu byłych unitów był wprost niemożliwy, gdyż chóry prawosławne potrafiły, zdaniem tego pisma, przywiązać ludność do prawosławia.

Strajki.

Londyn. (T. B.) We wszystkich kopalniach węgla dystryktu Aberdare, Valley w Walii południowej czynione są przygotowania do podjęcia pracy w dniu dzisiejszym. Jednakże widoki nie są pomyślne, ponieważ spór ze związkiem maszynistów nie jest jeszcze załagodzony.

W kopalniach węgla w Derbyshire praca będzie dzisiaj podjętą. W kopalniach North Cumberland podobnie jak w większej części kopalń oczekują podjęcia pracy na środę. W Durhau z powodu sporu z maszynistami widoki szybkiego podjęcia pracy nie są pomyślne. Związek górników w Jorkshire poczynił przygotowania dla możliwie szybkiego podjęcia pracy.

Londyn. (T. B) Jeszcze potrzeba będzie kilka tygodni, zanim ruch w kopalniach podjęty będzie w pełnej mierze.

Niektóre kopalnie będą zamknięte, w innych panuje taki nieporządek, że upłynie tydzień, zanim poczynione będą przygotowania do pracy. Potrzeba będzie także specyalnych zarządzeń, aby zapobiedz nieszczęśliwym wypadkom.

Koleje rozpoczęły już ruch, do tygodnia także i w innych przemysłach praca się rozpocznie.

Petersburg. (T. B.) Strajk w t. zw. leńskich kopalniach trwa dalej. Liczba strajkujących wzrosła obecnie o 345 ludzi; wobec tego strajk obejmuje 3345 robotników.

Zarząd kopalń w Petersburgu odrzucił wszystkie warunki strajkujących i zwrócił się do władz z prośbą, aby strajk złamały siłą wojskową.

Z Irkutska telegrafują do „Now. Wr.“, że strajk jest tak silnie zorganizowany, że zachodzi słuszna obawa poważnych rozruchów.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 9 kwietnia.

Walka z obstrukcyą.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ donosi z Budapesztu, że stronnictwo rządowe ma zamiar podjąć energiczną walkę ze stronnictwem Justha.

12 b. m. zbierze się Sejm węgierski i zaraz na pierwszem posiedzeniu po otwarciu obrad prezydent Izby złoży oświadczenie, z którego wynika, że zdecydował się na ostrzejsze tłomaczenie regulaminu niż dotychczas. Prawdopodobnie przyjdzie do awantur, poczem Navay złoży swą godność a prezydentem zostanie Stef. hr. Tisza.

Ustąpienie ministra wojny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomość, jakoby minister wojny gen. Auffenberg miał ustąpić w bieżącym tygodniu jest nieprawdziwa. W każdym razie jednak, minister ustąpi przed zwołaniem delegacyi.

Zwołanie delegacyi

Wiedeń. (Tel. wł.) Ostateczny termin zwołania delegacyi nie został jeszcze oznaczony. Prawdopodobnie delegacye zbiorą się 22 kwietnia. Istnieje zamiar przeprowadzenia całej sesyi. Najpierw zostanie uchwalone krótkie prowizoryum budżetowe na kwiecień, a potem załatwiony budżet zwyczajny.

„Pobożne“ życzenia.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagblatt“ donosi rzekomo z dobrego źródła, że Papież ma dla Niemiec wydać osobne rozporządzenie, zakazujące duchownym i zakonnikom występować na zgromadzeniach publicznych i brania w nich udziału. Zdaje się jednak, że jest to tylko osobiste życzenie redakcyi.

Zaręczyny w domu cesarskim.

Wiedeń. (T. B.) W poniedziałek wielkanocny w Walsee odbyły się zaręczyny arc. Elżbiety Franciszki, najstarszej córki arc. Franciszka Salwatora i jego małżonki, arc. Maryi Waleryi z hr. Jerzym Waldburg-Zeil Lustenau-Hohenems, porucznikiem 2 pułku dragonów.

Cesarz, bawiący w Walsee, cieszy się najlepszem zdrowiem i prawdopodobnie zostanie tam dni kilka.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak wiadomo z oficyalnych depesz, w pierwszy dzień świąt odbyły się w Wallsee zaręczyny wnuczki cesarza arcyks. Elżbiety Franciszki z hr. Jerzym Jul. Waldburg, oficerem 2 p. dragonów. Narzeczona liczy lat 20, zaś narzeczony lat 34 i jest czwartem dzieckiem hr. Klemensa Waldburga. Jest to stary ród hrabiowski ze Szwabii i wywodzi swą autentyczną genealogię z IV wieku po Chrystusie.

Uroczystość była bardzo serdeczna. Gdy cesarz przybył do Wallsee arcyks. Walerya przedstawiła mu narzeczonego, poczem w wielkiej sali zamku arcyks. Franc. Salwator ogłosił uroczyście zaręczyny.

W czasie obiadu cesarz wzniósł dwa toasty, na cześć narzeczonych i hr. Paara.

Aresztowanie apasza.

Paryż. (T. B.) Wczoraj aresztowano Raymonda Callemin, zwanego „La science“ towarzysza Bonnota i Garniera.

Paryż. (T. B.) Aresztowany Callemin jest bardzo skompromitowanym w napadzie rabunkowym na Rue Ordener, Mont Geron i Chantilly.

Paryż. (Tel. wł.) W niedzielę wielkanocną policya paryska aresztowała jeszcze jednego z bandytów automobilowych Raymunda Callemina. Bronił się on zaciekle. Znaleziono przy nim 5600 fr. i 3 browningi.

Zwołanie parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. (T. wł.) Ogłoszone dzisiaj irade zwołuje parlament na dnia 18 go kwietnia.

Mongolia odrywa się od Chin.

Urga. (Pet. Aj. tel. Kutukta w odpowiedzi na wezwanie Juanszikaja, aby przyłączył się do republiki chińskiej oświadczył, że niezawisłość kraju Chalcha została proklamowaną, aby utrzymać nienaruszalność religii i terytorium narodu Bogdo.

Kutukta prosi prezydenta, aby przy ukonstytuowaniu się wewnętrznej administracyi i umocnieniu przyjaznych stosunków do innych mocarstw był pomocnym i bronił granic Mongolii. Osobiście byłby gotów zrzec się niezawisłości, jednakże nie może sprzeciwić się życzeniom narodu. Kutukta proponuje, aby kwestyę mongolską przedłożyć interesowanym mocarstwom do rozstrzygnięcia.

Avesnes. (Francya). (T. B) W Houdain podczas koncertu urwała się lampa. Wywołało to panikę, podczas której 7 osób zginęło, a 15 odniosło obrażenia.

San Sebastian. (T. B.) Podczas ogni sztucznych została wskutek eksplozyi 1 osoba zabita, a 2 zranione, w tych 1 ciężko.

Teheran. (Pet. Aj. t.) Wskutek niepokoi w Hamadan wysłano tamże sotnię kozaków z 2 karabinami maszynowymi.

Addis Abeba. (T. B.) Negus Menelik doznał świeżego ciężkiego ataku słabości. Również cesarzowa Taitu ciężko zachorowała.

Memphis. (Stany Zjedn.) (T. B.) Wskutek dwutygodniowego wylewu Missisipi jest 30 tysięcy ludzi bez dachu. Dotąd 30 osób zginęło; zalanych jest 2000 k². Szkodę oceniają na 2 miliony dolarów. Setki osób w niebezpieczeństwie.

Waszyngton. (T. B.) Skutkiem powodzi w obszarze nad Missisipi 40.000 osób jest bez dachu.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Przewodnik krakowski.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.